

Ks. Alojzy Drożdż*

Katowice

HOMO SUPERMERCATUS
POWAŻNYM WYZWANIEM MORALNYM
DLA KAZNODZIEJSTWA

Człowiek jest „istotą moralną” niezależnie od warunków i czasów, w jakich żyje. Wynika to z faktu, że człowiek jest osobą, to znaczy bytem duchowo-cieleśnym, kimś rozumnym i wolnym. Dziś – zwłaszcza w ramach licznych dyskusji o konkurencyjności „niedzielných marketów” dla przeżywania dnia Pańskiego, trzeba poważnie spojrzeć na odbiorców przepowiadania słowa Bożego w naszych świątyniach. Mówiąc o kryzysie wiary dzisiejszego człowieka w kontekście rodzącej się cywilizacji, należy zauważyć, że on nadal pozostał istotą religijną, a zachodzące procesy nie pozbawiły go całkowicie zmysłu religijnego¹. Mimo wszystko

* **Alojzy Drożdż**, ks. prof. dr hab. – kierownik Zakładu Teologii Moralnej i Duchowości w Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, autor wielu prac naukowych w języku polskim i w językach obcych.

¹ Por. P. Jaroszyński, *Etyka. Dramat życia moralnego*, Warszawa 1996, s. 15–21. Na temat kryzysu odbyła się sesja naukowa w Castel Gandolfo z Janem Pawłem II już w 1986 roku. Wzięło w niej udział wiele znakomitości naukowych z całego świata. Instytut Nauk o Człowieku w Wiedniu wydał zbiór dokumentacyjny pt. *Über die Krise*, Wien 1986. Polskie tłumaczenie ukazało się w 1990 roku i nosi tytuł *Rozmowy w Castel Gandolfo. O kryzysie*, Warszawa 1990. Por. także M. Tardos, *Ekonomia a niebezpieczeństwo kryzysu*, w: *Rozmowy w Castel...*, s. 123–143; G. Lipovetsky, *O crepusculo do dever*, Lisboa 1994, s. 14 n.; M. Silva, *Czy istnieje etyka ekonomii?*, „Communio” 17,6 (1997), s. 53–68; M. Vidal, *Moral de Actitudes*, t. 1: *Moral Fundamental*, Madrid 1981, s. 32–45; tenże, *Kryzys wartości moralnych*, w: „Kolekcja Communio” 2 (1987), s. 11–21; M. Rubio, *Crisis de la etica cristiana en el mundo moderno*, „Moralia” 4 (1982), s. 189–228.

człowiek nadal jest wrażliwy na pytania religijne, chociaż odpowiedzi często szuka poza „niemodnym medialnie” chrześcijaństwem. Trzeba też przyznać, że z wielu powodów pytania te nie zawsze, a nawet coraz rzadziej, docierają do niego. Jeśli jednak dotrą – reaguje na nie poprawnie. Jest to bardzo poważne wyzwanie nie tylko dla kaznodziejstwa, ale całej formacji chrześcijańskiej.

Toć już dosyć dawno temu Maurice Blondel powtarzał, że „czasy są takimi, jakimi są ludzie”². A ludzie są moralnie dobrzy albo moralnie źli³. *Tertium non datur*. Dotyczy to również moralności człowieka, który bywa dziś określany mianem *homo supermercatus*⁴. Nie jest tajemnicą, że dla bardzo wielu ludzi duże centra handlowe i supermarkety stały się nieodłącznym elementem ich krajobrazu moralnego. Trzeba też powiedzieć, że w dużej mierze owe supermarkety spełniają pozytywną rolę, gdyż ułatwiają i ulepszają dokonywanie zakupów, a przez to przyczyniają się do tego, że ludzie mogą bez przeszkód zaspokajać swoje podstawowe potrzeby życiowe⁵. Ukazanie wszystkich treści antropologiczno-moralnych, jakie niesie ze sobą ów *homo supermercatus*, nie jest sprawą łatwą. Jedno jest jednak pewne, a mianowicie to, że *homo supermercatus* staje się wyzwaniem dla teologii moralnej, dla całej etyki społecznej, ale i dla jakości i sposobów przepowiadania Bożego słowa. Jest wyzwaniem dlatego, ponieważ człowiek taki staje się „nośnikiem” nadmiernej konsumpcji. Istotnym wyzwaniem pozostaje zatem konsumistyczny styl życia wielu ludzi, żyjących na co dzień bez świadomości kształtowania w sobie właściwej hierarchii wartości i koniecznych potrzeb duchowych. Ludzie tego pokroju przeważnie zaspokajają swe potrzeby materialne, nie myśląc specjalnie głęboko o godności człowieka jako osoby i o swym chrześcijańskim powołaniu.

² *Czasy są ciężkie*, „Znaki Czasu” 24 (1991), s. 32.

³ Por. szerzej R. Spaemann, *Czy dobro i zło są względne?*, „Znaki Czasu” 27 (1992), s. 182–190.

⁴ Por. także analizy z zakresu etyki społecznej: K. Głombik, „*Homo supermercatus*”. *Współczesne wyzwania etyczne zjawiska konsumpcji*, w: *Haurietis de fontibus. Społeczno-etyczne kwestie wczoraj i dziś. Księga Pamiątkowa dedykowana Ks. Doktorowi Piotrowi Kosmowski*, red. P. Morciniec, Opole 2005, s. 351–368.

⁵ Z ekonomicznego punktu widzenia centra handlowe wpływają też pozytywnie na rynek pracy, gdyż umożliwiają tworzenie miejsc pracy dla ludzi zatrudnionych bezpośrednio przy sprzedaży, jak i zaangażowanych w transport i produkcję towarów. Z drugiej strony w związku z działalnością nowoczesnych centrów handlowych występują różnorodne zjawiska, które nie są obojętne moralnie. Wśród wielu zagadnień z zakresu etyki konsumpcji na podjęcie badań zasługują kwestie bardziej szczegółowe związane z handlem w niedzielę, kwestie uczciwości akcji promocyjnych oraz zagadnień etycznych związanych z reklamą produktów. Spośród zagadnień natury ogólniejszej ciekawe i warte podjęcia byłoby studium dotyczące kierunków etycznych leżących u źródeł mentalności konsumpcyjnej.

HOMO CONSUMENS – CZŁOWIEK MIĘDZY DAREM A TOWAREM

Szczegółowe analizy socjologiczne i psychologiczne dostarczają nam wielu argumentów o zachowaniach współczesnego człowieka⁶. Wydaje się, że człowiek ten ma wiele cech wskazujących na to, że „pragnie coraz więcej mieć”, zamiast „coraz bardziej być człowiekiem”. Człowiek konsumistyczny⁷ – z antropologicznego punktu widzenia – przestaje zajmować się kategoriami osobowego „obdarowania”, a w znacznym stopniu zajmuje się szeroko rozumianym „towarem”. Dla takiego człowieka niemal wszystko staje się towarem, łącznie z ludzką cielesnością, a nawet z przekonaniami, które też można sprzedać i kupić⁸. Zjawisko konsumizmu⁹ dotyczy każdego człowieka, gdyż każdy jest w jakimś stopniu konsumentem. W konsekwencji zjawisko to występuje od początku dziejów ludzkości, gdyż człowiek, aby żyć, musi zaspokajać swoje podstawowe potrzeby. Poważny problem pojawia się dopiero wtedy, gdy człowiek troszczy się bardziej o zaspokajanie „sztucznie stworzonych potrzeb”, zaniedbując w większym lub mniejszym stopniu swe człowieczeństwo i pełny rozwój osobowy wyznaczany choćby kryteriami roztropności, umiarkowania (opanowania), sprawiedliwości i męstwa. Człowieka takiego możemy określić, zgodnie z antropologicznym kryterium – „konsumując,

⁶ Por. np. D. Cohen, *Kłopoty dobrobytu*, Kraków 1998, s. 7 n.; A. Drożdż, *Konsumizm*, Tarnów 1997, s. 22 n.

⁷ Należy zaznaczyć, że człowiek ten żyje – jak to określa M. Zięba – w soc-postmodernizmie. Por. *Demokracja i antyewangelizacja*, Poznań 1997, s. 136. Spośród licznych tekstów poświęconych analizie i krytyce postmodernizmu warto przywołać m.in.: *Dokąd zmierza współczesna humanistyka?*, red. T. Kostyrko, Warszawa 1994; *Postmodernizm. Wyzwanie dla chrześcijaństwa*, red. Z. Sareło, Poznań 1995; *Trudna ponowoczesność. Rozmowy z Zygmuntem Baumanem*, cz. I, red. A. Zeider-Janiszewska, Poznań 1995; *Horyzonty ponowoczesności. Rozmowy z Zygmuntem Baumanem*, cz. II, red. J. Sojka, Poznań 1995; J. Mariański, *Młodość między tradycją i ponowoczesnością. Wartości moralne w świadomości maturzystów*, Lublin 1995; *Moralność i etyka w ponowoczesności*, red. Z. Sareło, Warszawa 1996; J. Mariański, *Religia i Kościół między tradycją i ponowoczesnością. Studium socjologiczne*, Kraków 1997; *Myślenie w czasach wieloznaczności. Bauman, Tischner i inni*, red. H. Perkowska, Szczecin 1997; W. Zieliński, *Status etyki w kulturze ponowoczesnej. Analiza propozycji Zygmunta Baumana*, Toruń 2001; M. Drożdż, *Etyczne orientacje w mediosferze*, Tarnów 2006.

⁸ Kategoria „daru”, która tak ważna jest dla myśli personalistycznej, zostaje tutaj zaprzepaszczone. W języku potocznym nawet „prezenty” przestają być prezentami. Środowisko amerykańskie wprowadziło do debaty społecznej pojęcie „opłacanego podarunku” (*rewarded gifting*). Podobnie w obszarze języka niemieckiego, w którym już na początku lat 90. obecne było określenie „wynagrodzony prezent” (*das belohnte Geschenk*), nawiązujące do tej samej idei. Kontrowersyjne pojęcia wiążą się z wieloma pytaniami, wśród których do fundamentalnych należy rozważenie, czy „opłacony podarunek” pozostaje jeszcze darem, skoro zwrot wydaje się sprzeczny sam w sobie. Mimo iż zestawienie słów wydaje się nielogiczne, w życiu codziennym spotykamy takie zjawiska.

⁹ Por. A. Drożdż, *Konsumizm*, Tarnów 1997; S. Wirz, *Konsum, Konsumismus*, w: *Lexikon für Theologie und Kirche*, t. 6, Freiburg/Br 1997, kol. 325; J. Gocko, P. Janowski, *Konsumpcjonizm*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 9, red. A. Bednarek i in., Lublin 2002, kol. 741.

więc jestem”¹⁰. Słowa te sugerują, aby człowieka i całą jego egzystencję, wszystkie jego potrzeby i pragnienia postrzegać i sprowadzać do tej jednej sfery, jaką jest konsumpcja. W czasach nam współczesnych konsumpcja przestała być jednak naturalną cechą człowieka, który musi korzystać z dóbr materialnych dla podtrzymania swojego życia, a stała się rzeczywistością kulturową, sztucznie wytwarzaną i stymulowaną¹¹.

Przy bliższych analizach okazuje się, iż owa stymulacja nie jest czymś nowym. Już dawno temu zauważono silne wpływy etycznego utilitaryzmu na codzienną kulturę życia. Na przykład w książce Edwarda Cowdricka *The New Economic Gospel of Consumption*, która ukazała się w 1927 roku, znajdujemy ciekawą opinię. Otóż autor ten stwierdza:

żyjemy w czasach, kiedy ludzie są zmuszani do stałego konsumowania dóbr i usług. W konsekwencji powoduje to maksymalizację zysków przez przedsiębiorców oraz wzrost ich możliwości dalszego inwestowania w dzieła napędzające wzrost konsumowania. W tym celu zwalcza się chrześcijańską wizję życia, która „nie pasuje” do takiej orientacji. Zwalcza się też takie zjawiska kulturowe, jak oszczędność, umiar, wykorzystanie czasu wolnego i odpoczynku. Czymś najważniejszym staje się wytwarzanie nieprawdziwych, sztucznych potrzeb, do zaspokojenia których ludzie dążą ponad wszystko¹².

Nie od dziś wiadomo powszechnie, że mentalność konsumpcyjna wywiera wpływ na sposób życia i styl zachowań osób i społeczności¹³. W społeczeństwie konsumpcyjnym wyraża się to w działaniach mających na celu „użycie” rzeczy i osób. O ile człowiek poprzez swoje czyny potwierdza siebie, objawia swoją osobę,

¹⁰ Znamienne w tym kontekście wydają się słowa, które umieszczono w jednym z supermarketów w Barcelonie: „Konsumuję, więc jestem”. Wyrażają one w pewnym sensie prawdę, że człowiek jest *homo consumens*. Por. K. Głombik, *Homo supermercatus...*, s. 354.

¹¹ Ilustracją tej tezy jest geneza napoju coca-cola, który został wynaleziony przez aptekarza Johna Pemberton’a pod koniec XIX w. jako analgetyk (środek znieczulający ból głowy). Receptura została odsprzedana Asie Candlerowi, który doprowadził do szybkiego upowszechnienia tego napoju, w myśl zasady: „Bóle głowy mają tylko niektórzy ludzie i to tylko czasami, ale jedno mają wszyscy i to ciągle na nowo – to jest pragnienie, które trzeba zaspokoić zgodnie z panującą modą”.

¹² (New York), s. 23 n.

¹³ Rocco Buttiglione postawił tezę o pojawieniu się dziś na świecie „człowieka powierzchownego”. Tezę tę potwierdza kontrowersyjna wypowiedź J.A. Majcherka, który stwierdził: „Jeżeli kryzys wartości w Europie ma wyrażać się w tym, że jej mieszkańcy mają te same karty płatnicze, kupują w tych samych hipermarketach, płacą tą samą walutą w dowolnym miejscu i nikt ich nie pyta o pochodzenie czy wyznanie, to jak określić sytuację podzielonego na – często wrogie – odcłamy chrześcijaństwa? Widać gołym okiem, że religie dzielą, a nie łączą Europejczyków. Jeżeli nazywamy hipermarkety świątyniami konsumpcji, to pamiętajmy, że są to świątynie w pełni ekumeniczne”. Problem jest jednak w tym, że jest to „ekumenizm materialistyczny”, a „świętość” nie jest dziełem konsumpcji, ale „uczestnictwa” w Bożym obdarowaniu. Por. *Europa idzie na wojnę. Z Rocco Buttiglione, Januszem A. Majcherkiem i Jarosławem Gowinem rozmawiają Katarzyna Janowska i Piotr Mucharski*, „Tygodnik Powszechny” 5 (2005), s. 17.

to w postawach i zachowaniach konsumpcyjnych człowiek szuka potwierdzenia siebie w czymś poza sobą, w używaniu rzeczy, i na używanie rzeczy ukierunkowuje całą swoją egzystencję i wysiłki. „Człowiek niekonsumistyczny” to człowiek mający świadomość bycia osobą, mający swój indywidualny styl życia, to człowiek o silnej osobowości, dający prymat dobrom osobowym nad rzeczowymi, nie negujący istnienia wartości uniwersalnych i nie sprowadzający swojego postępowania tylko do użycia¹⁴. W społeczeństwie konsumpcyjnym człowiek mierzy wszystko przede wszystkim zyskiem i stratą materialną.

Konsumizm jest niepisaną ideologią, zgodnie z którą człowiek nabiera przekonania, że może on niemal w sposób nieograniczony zaspokajać potrzeby, często sztucznie wytworzone. W konsekwencji mamy do czynienia z ukrytym błędem antropologicznym, zgodnie z którym człowiek absolutyzuje wolność i neguje jej zależność od prawdy. Dalszą konsekwencją jest mentalność wyrażająca się w sformułowaniach: „wszystko mogę kupić”, „wszystko jest możliwe”, a zatem „nikt mi nic nie może zrobić”¹⁵.

Człowiek współczesny traktowany jest przez kulturę masową przeważnie jako konsument będący ciągle w ruchu, nigdy nie osiągający ostatecznego celu, zawsze wyczekujący, zawsze w pogotowiu, stale wystawiony na – jak się to mówi – promocję i reklamę, a dokładniej na nowe – używając niemodnego języka – pokusy, będący w stanie niesłabnącego pożądania. W ostateczności człowiek-konsument jest ciągle żądny nowych wrażeń i szybko nudzi się każdą atrakcją po to, by pożądać nowej. Jest uzależniony od rynku, który jest gotów z coraz większą prędkością zmieniać atrakcje po to, by nie stracić potencjalnego konsumenta¹⁶.

¹⁴ Por. K. Głombik, *Homo supermercatus...*, s. 355.

¹⁵ Współcześnie mamy do czynienia ze swoistą ideologią konsumpcji. Uważa się, że konsumpcja jest celem ludzkiego życia; nabywanie i posiadanie dóbr materialnych uchodzi za spełnienie najwyższych aspiracji ludzkich. Zygmunt Bauman pisze o człowieku jako konsumencie idealnym, zbieraczu wrażeń, którego pożądania nie prowadzą do zaspokojenia, ale do nowych pożądań. Por. J.G. Faus, *Die Utopie der Menschheitsfamilie: Die Universalisierung des wahrhaft Menschlichen als wirkliche Globalisierung*, „Communio” (D) 37,5 (2001), s. 623; Z. Bauman, *Globalizacja. I co z tego dla ludzi wynika?*, Warszawa 2000, s. 94–98.

¹⁶ Zygmunt Bauman pisze: „Gra – w której bierze udział konsument, to nie żądza kupowania i posiadania, nie gromadzenie dóbr w materialnym, namacalnym sensie tego słowa; tutaj chodzi o wzbudzenie nowych, nie znanych dotąd wrażeń. Konsumenci są przede wszystkim zbieraczami wrażeń, kolekcjonują rzeczy jedynie wtórnie, jako pochodne doznań. [...] Żeby możliwości konsumpcyjne konsumentów wzrastały, nie wolno im pozwolić na odpoczynek. Trzeba utrzymywać ich zawsze w pogotowiu, czujnych, stale nastawionych na nowe pokusy, i pielęgnować w nich bez przerwy stan nigdy nie słabnącego podniecenia, a także stan ciągłej podejrzliwości i permanentnego zniechęcenia. [...] podróżowanie jest dla konsumenta o wiele przyjemniejsze niż dotarcie do celu; to ostatnie ma stęchlą woń końca drogi oraz gorzki smak monotonii i stagnacji, które unicestwiłyby wszystko, w czym konsument – konsument idealny – widzi sens życia i dla czego żyje. Używać świata, ciesząc się tym, co ma do zaoferowania, można na wiele sposobów: nie wolno jedynie zakrzyknąć za Faustem Goethego: »Trwaj chwilo! Jesteś piękna!«. Konsument jest człowiekiem w ruchu i takim musi pozostać!” (*Globalizacja. I co z tego...*, s. 99, 100).

W zapomnienie idzie tutaj jedna z najbardziej znanych antropologicznych prawd, że żadne dobro ziemskie nie jest w stanie zaspokoić rzeczywistych ludzkich pragnień i nadziei¹⁷.

Człowiek nastawiony konsumpcyjnie jest człowiekiem „sytuacyjnym”, to jest takim, który łatwo „przystosowuje” się do warunków (sytuacji), w jakich żyje. Owo zaś „sytuacyjne przystosowanie” jest doświadczeniem, dzięki któremu człowiek poprzez swój styl bycia „prezentuje się” w otoczeniu bez poważnego liczenia się z pełną i właściwą człowiekowi hierarchią wartości, dając w zdecydowanym stopniu prymat sferom przyjemnościowym. W etyce mówi się o przystosowaniu w dwojakim znaczeniu. Pierwsze – to przystosowanie prawdziwe, spontaniczne, świadome lub nieświadome, ale zawsze zgodne z integralnym rozwojem człowieka i z jego powołaniem chrześcijańskim. Istnieje też przystosowanie w drugim znaczeniu, to jest przystosowanie konsumpcyjne, sytuacyjne, aktualne lub wirtualne, dające prymat subiektywistycznym kryteriom myślenia i działania¹⁸. Należy też przypomnieć, że przystosowanie konsumpcyjne nie wymaga dużego wysiłku człowieka, nie wymaga ascezy, i polega na zastosowaniu wobec siebie i swego działania „miary” urzeczowionej. Można w tym przypadku mówić o przystosowaniu użytecznościowym¹⁹. Człowiek w takim przypadku preferuje dzieła banalne, mało znaczące, pospolite, modne, koncentruje się na zaspokajaniu swoich potrzeb i ulega nawykom oraz własnym popędom. Przestaje się liczyć, co i w jaki sposób się przeżywa, poddając się prawidłom maksymalizacji przyjemności. Prowadzi to często do osobowego zatracenia siebie i ostatecznie zniewolenia osoby. Człowiek taki nie zastanawia się nad tym, kim jest, do czego jest powołany, jaka jest jego godność, gdyż oddał się procesom doznawania przyjemności²⁰.

CZŁOWIEK KONSUMPCYJNY – CZŁOWIEKIEM KRYZYSOWYM

Mówi się z doświadczenia życiowego, że człowiek jest kimś „nienasyconym”. Jest istotą, która „pragnie” i „pożąda” coraz bardziej i bardziej²¹. Główny problem

¹⁷ Por. F. Bóckle, *Moral Fundamental*, Madrid 1980, s. 22.

¹⁸ Uzasadnień dla sytuacyjnej teorii moralności należy szukać między innymi w ateistycznym egzystencjalizmie, który pozbawia etykę obiektywnej podstawy wartości moralnej i przesuwając wszystko w obszar skrajnego subiektywizmu. Teoria ta przejawia wyraźną niechęć do formułowania powszechnych i niezmiennych zasad moralnych. Dlatego też przyjmuje egzystencjalny sposób patrzenia na ludzką naturę i zajmuje się ustawicznie zmieniającym się procesem jej kształtowania. Arystotelesowskie rozumienie niezmiennych natury ludzkiej zastąpione zostało pojęciem „natury”, która ustawicznie podlega zmianom i tworzy samą siebie. Wartość tak pojętej natury jest względna i zmienna, a nie obiektywna, a jej walor normatywny dotyczy nielicznych tylko elementów i zasad. Por. szerzej S. Rosik, *Sytuacyjna funkcja sumienia*, „Collectanea Theologica” 40,4 (1970), s. 33–37.

¹⁹ Por. A. Drożdź, *Konsumizm*, s. 132–134.

²⁰ Por. K. Głombik, „*Homo supermercatus*”..., s. 356, 357.

²¹ Zob. M. Rubio, *Crisis de la etica cristiana*..., s. 189–226.

leży w tym, że człowiek nie zawsze do końca zdaje sobie sprawę z tego stanu, w jakim się znajduje. A jest to – w przypadku człowieka konsumpcyjnego – stan – albo lepiej jak chcą inni – proces nieustannego kryzysu²². Ten kryzys objawia się najpierw destrukcją normatywności etycznej, a następnie zburzeniem porządku wartości właściwego człowiekowi jako osobie. Innymi słowy mówiąc, człowiek konsumpcyjny jest człowiekiem o niskiej skali samokrytycyzmu, o niskim progu samo-opanowania, świadomości o tym, że jawi się jako mało roztropny, chociaż w praktyce uważa się za bardzo przedsiębiorczego i zaradnego. Co więcej – stosując kryteria choćby z etyki Jacka Woronieckiego – jest to człowiek po prostu zazdrosny, nieufny, podejrzliwy, a przede wszystkim mało ofiarny, ale za to bardzo zachłanny²³. Nie znaczy to jednak, że cechy te możemy przypisać dziś każdemu człowiekowi. Nasza epoka nie jest gorsza od innych. Może jest lepsza od większości tych, które nas poprzedziły. Ma ona jednak swoje własne kryzysy, które nie zdarzały się w poprzednich czasach.

Kiedy mówimy w języku potocznym o kryzysie, mamy przeważnie na myśli jakąś zmianę i odpowiedni wzrost trudności, która tej zmiany dotyczy (np. kryzys choroby, kryzysy w sferze interesów, działań politycznych itp.). Nas interesuje tutaj przede wszystkim kryzys w sferze właściwego przyswajania sobie przez współczesnego człowieka wartości ludzkich i chrześcijańskich. Życie ludzkie w swych różnych objawach jest procesem, i jako takie stale się zmienia i konsekwentnie niesie ze sobą nowe trudności. To zmienianie się możemy nazwać kryzysem w szerokim sensie. Jednakże istnieją pewne sytuacje, w których zmiana ma szersze i głębsze znaczenie; ta zmiana powiększa trudność ponad stopień, który uważa się w życiu ludzkim za normalny. Ten dodatek „trudności” jest kryzysem w sensie ścisłym²⁴.

Kryzys zatem jest czymś ludzkim. Trzeba też powiedzieć, że kryzys moralny istnieje w szerokim znaczeniu. Identyfikuje się z normalną, mozolną zmianą procesów moralnych indywidualnej i wspólnotowej egzystencji. Istnieje również kryzys moralny w sensie ścisłym. Objawia się on w poważnych zmianach moralności

²² Z pojęciem „kryzys” wiąże się ogromna różnorodność znaczeń. Niektóre z nich są prawidłowe, w innych przypadkach mało ortodoksyjne. Powszechne użycie tego słowa nagromadziło w nim znaczenia o charakterze głównie negatywnym, jak: upadek, depresja, utrata ducha, problematyczna sytuacja (w gospodarce, polityce), dezorientacja (w kulturze, religii) itd. W języku filozofii kultury kryzys może mieć również znaczenie pozytywne, zgodnie z etymologią grecką, i wskazuje na sytuację nagłego osądzenia, rozpoznania, potrzeby decyzji końcowej rozpoczętego procesu, dokonania zmiany zasadniczej, wyboru itd. Por. szerzej M. Vidal, *Kryzys wartości...*, s. 11–21.

²³ Por. m.in. J. Woroniecki, *U podstaw kultury katolickiej*, Lublin 2002, s. 145 n.

²⁴ Według M. Vidala ważny jest w pojęciu kryzysu ów dodatek „trudności”, który zbiega się, a nawet identyfikuje, z ukazaniem się specjalnych zmian w zwykłym procesie. Obie te rzeczywistości – zmiana i trudność – są nierozdzielne i tworzą zjawisko „kryzysu”. Zmiana odnosi się bardziej bezpośrednio do strony obiektywnej zjawiska, a trudność wiąże się ściślej z momentem subiektywnym. Por. *Kryzys wartości...*, s. 13.

i pojawianiu się specyficznych trudności dla życia etycznego konkretnych ludzi i całych społeczeństw. Mówiąc o kryzysie moralnym w sensie ścisłym, trzeba wskazać na różne jego właściwości. W formalnej klasyfikacji można wyróżnić kryzys ze względu na:

- podmiot – możemy tu mówić o kryzysie moralnym indywidualnym i zbiorowym);
- przyczynę – czyli mówimy o kryzysie moralnym strukturalnym lub ewolucyjnym oraz kryzysie sytuacyjnym lub koniunkturalnym;
- treść – czyli analizujemy kryzys wartości moralnych w ogólności i kryzys określonych dziedzin wartości moralnych;
- formę przedstawienia – znaczy to, że możemy mówić o kryzysie moralności deklarowanej i kryzysie moralności faktycznie przeżywanej;
- zakres – mówimy tu o kryzysie moralnym ogólnym i o kryzysie określonej dziedziny moralnej, np. moralności chrześcijańskiej;
- głębię – mamy do czynienia z kryzysem radykalnym albo kryzysem powierzchownym;
- proponowane sposoby rozwiązania – możemy mówić o kryzysie pozytywnym albo o kryzysie negatywnym²⁵.

Powyższe zestawienie składa się z rozróżnień formalnych. W rzeczywistości kryzys moralny przybiera formy o wiele bardziej skomplikowane, w których faktycznie przenikają się wszystkie wymienione cechy. Mimo to, mówiąc o kryzysie moralnym, dobrze jest wskazać, jakie przede wszystkim rozważa się perspektywy i właściwości kryzysowe.

Analizując zachowania i postawy człowieka konsumpcyjnego, i podstawowe źródła jego rozlicznych kryzysów (kryzysu tożsamości, kryzysu rodziny, kryzysu polityki, kryzysu wychowania itp.) można powiedzieć za Marciano Vidalem, że człowiek ten jest człowiekiem „utraconego domu etycznego”²⁶. Oznacza to, że człowiek ten w swym działaniu przestaje być w łączności z tym, co ontyczne. W swych wyborach i działaniach nie integruje już tego, co ontyczne, z tym, co etyczne. Taki człowiek nie ma już pełnego aksjologicznego horyzontu, który daje schronienie istocie ludzkiej. System moralny osoby i grup (aspiracje, wzorce, linie postępowania) nie stanowią już domu aksjologicznego, zbudowanego na twardym gruncie chrześcijaństwa, uniwersalnych prawd etycznych, i nie są już chronione przez dach sensownej „kosmowizji”²⁷. Wielki kryzys obecnej epoki – o jakim mówi się niemal na każdym kroku – polega na konieczności życia pod gołym

²⁵ Por. tamże, s. 14.

²⁶ Najdawniejsze użycie greckiego pojęcia *ethos* odnosiło się do znaczenia: „rezydencja”, „dom”, „miejsce, gdzie się mieszka”. To znaczenie zostało podjęte przez nowoczesną myśl filozoficzną, przede wszystkim u Heideggera, który stosuje słowo *ethos*, gdy mówi o „bycie istoty” lub o „ludzkim stylu”. Por. tamże, s. 14.

²⁷ Por. tamże, s. 15.

niebem, bez ochronnego dachu i pożywnego gruntu. Kryzys wartości moralnych jest nieuchronnym produktem ubocznym tej sytuacji. Doświadczenie codzienności uczy, że człowiek po prostu nie docenia ani nie szanuje wartości moralnych. A to przecież wartości moralne stanowią najbardziej żywną tkankę ludzkiego życia. Jeżeli wielkie strefy wartości (świat, człowiek, Bóg) ulegają zaciemnieniu, to jest rzeczą normalną, że na horyzoncie ludzkim ukazują się kryzysy moralne²⁸.

W tym miejscu trzeba przypomnieć za encykliką Jana Pawła II *Veritatis splendor* (VS) z 6 sierpnia 1993 roku, że znaczna część ludzi dziś nie radzi sobie z właściwym ocenianiem moralnym rzeczywistości, w jakiej wypadło im żyć. To musi powodować głęboki kryzys. Jedną z podstawowych przyczyn takiego przykrego stanu jest utrata równowagi duchowej i cywilizacyjnej przez skrajną autonomizację moralności.

Sobór przestrzega przed fałszywą koncepcją autonomii rzeczywistości ziemskich, tą mianowicie, która utrzymuje, że „rzeczy stworzone nie zależą od Boga, a człowiek może ich używać bez odnoszenia ich do Boga”. Koncepcja ta jest szczególnie szkodliwa, gdy zostaje odniesiona do człowieka, nabierając ostatecznie charakteru ateistycznego: „Stworzenie bowiem bez Stworzyciela zanika. [...] Co więcej, samo stworzenie zapada w mroki przez zapomnienie o Bogu” (nr 39)²⁹.

Nieco dalej dokument ten mówi:

Prawdziwa autonomia moralna człowieka nie oznacza bynajmniej odrzucenia, ale właśnie przyjęcie prawa moralnego, Bożego przykazania: Pan Bóg dał człowiekowi

²⁸ Por. tamże, s. 15, 16. „Ortega y Gasset trafnie połączył ze sobą kryzys moralny z kryzysem kultury i cywilizacji. Dla niego Europa lat dwudziestych »nie miała ani celów, ani programu życia«. Dlatego cierpiała na »radikalną demoralizację«. Ortegańskie stwierdzenia są lapidarne: »Taka jest goła prawda. Cały świat – narody, ludzie – jest zdemoralizowany«. W tym leży problem: Europa zatraciła moralność”. Cyt. za tamże, s. 15.

²⁹ „Nauczanie soborowe podkreśla z jednej strony *czynny udział ludzkiego rozumu* w odkrywaniu i stosowaniu prawa moralnego: życie moralne wymaga twórczego myślenia i inteligencji właściwych osobie, która jest źródłem i przyczyną własnych świadomych czynów. Z drugiej strony, rozum czerpie swą prawdę i swój autorytet z *odwiecznego prawa*, które nie jest niczym innym jak mądrością samego Boga. U podstaw życia moralnego leży zatem zasada »słusznej autonomii« człowieka, osobowego podmiotu swoich czynów. *Prawo moralne pochodzi od Boga i w nim ma zawsze swe źródło*: mocą naturalnego rozumu, który bierze początek z mądrości Bożej, jest ono zarazem *własnym prawem człowieka*. Jak bowiem widzieliśmy, prawo naturalne »nie jest niczym innym jak światłem rozumu wlanym nam przez Boga. Dzięki niemu wiemy, co należy czynić, a czego unikać. To światło, czyli to prawo Bóg podarował nam w akcie stworzenia«. Słuszna autonomia rozumu praktycznego oznacza, że człowiek posiada w samym sobie własne prawo, otrzymane od Stwórcy. Niemniej *autonomia rozumu nie może oznaczać tworzenia przez sam rozum wartości i norm moralnych*. Gdyby ta autonomia prowadziła do negacji uczestnictwa rozumu praktycznego w mądrości Stwórcy i Boskiego Prawodawcy, albo gdyby miała wskazywać na wolność tworzenia norm moralnych, zależnie jedynie od okoliczności historycznych lub od potrzeb ludzkich społeczeństw i kultur, to taka rzekoma autonomia sprzeciwiałaby się prawdzie o człowieku, której naucza Kościół. Oznaczałaby śmierć prawdziwej wolności: »ale z drzewa poznania dobra i zła nie wolno ci jeść, bo gdy z niego spożyjesz, niechybnie umrzesz« (Rdz 2,17)” (VS 40).

taki rozkaz (Rdz 2, 16). Wolność człowieka i prawo Boże spotykają się i są powołane, aby się wzajemnie przenikać, czego wyrazem jest dobrowolne posłuszeństwo człowieka wobec Boga oraz bezinteresowna dobroć Boga wobec człowieka (nr 41).

Inną konsekwencją i źródłem kryzysów współczesnego człowieka jest – jak się to mówi – kryzys wartości³⁰. Trzeba przypomnieć, że tak naprawdę, kiedy mówimy o kryzysie wartości, mówimy o kryzysie samego człowieka i całych społeczeństw. Kryzys nie oznacza więc bynajmniej czegoś tajemniczego, czegoś co „dzieje się” poza ludźmi. Jest on w dużej mierze wymiernym unaocznieniem się moralnego życia człowieka i jego słabości moralnych. Jest przejawem braku dochodzenia do prawdy i jej odkrywania.

I tak, w niektórych nurtach myśli współczesnej *do tego stopnia podkreśla się znaczenie wolności, że czyni się z niej absolut, który ma być źródłem wartości*. W tym kierunku idą doktryny, które zatracają zmysł transcendencji lub które otwarcie deklarują się jako ateistyczne. Sumieniu indywidualnemu przyznaje się prerogatywy najwyższej instancji osądu moralnego, która kategorycznie i nieomylnie decyduje o tym, co jest dobre, a co złe. Do tezy o obowiązku kierowania się własnym sumieniem niesłusznie dodano tezę, wedle której osąd moralny jest prawdziwy na mocy samego faktu, że pochodzi z sumienia. Wskutek tego zanikł jednak nieodzowny wymóg prawdy, ustępując miejsca kryterium szczerości, autentyczności, „zgody z samym sobą”, co doprowadziło do skrajnie subiektywistycznej interpretacji osądu moralnego. Jak łatwo zrozumieć, istnieje związek między tą ewolucją a *kryzysem wokół zagadnienia prawdy*. Zanik idei uniwersalnej prawdy o dobru, dostępnym poznawczo dla ludzkiego rozumu, w nieunikniony sposób doprowadził także do zmiany koncepcji sumienia [...]. Powstała tendencja, by przyznać sumieniu jednostki wyłączny przywilej autonomicznego określania kryteriów dobra i zła oraz zgodnego z tym działania. Wizja ta łączy się z etyką indywidualistyczną, według której każdy człowiek staje wobec własnej prawdy, różnej od prawdy innych. Posunięty do skrajnych konsekwencji, indywidualizm prowadzi do zaprzeczenia samej idei natury ludzkiej (VS 32).

Wyjście zaś z kryzysu, czyli „odzyskiwanie” człowieka w jego człowieczeństwie w pełni osobowym, to nic innego jak nieustanne odzyskiwanie wartości prawdziwych i koniecznych dla spełnienia ludzkiego i chrześcijańskiego powołania, a nie tylko działań ograniczonych do świata konsumpcji. Człowiek jako człowiek

³⁰ Mówienie więc o „kryzysie” oznacza wejście na teren o dużym braku precyzji semantycznej, co może z kolei prowadzić do bezowocnej retoryki lub zakamuflowanej ideologii. Ryzyko to wzrasta, gdy kryzys odnosi się do tego jakże mało precyzyjnego określenia „kryzys wartości”, ponieważ – jak to stwierdza już sama filozofia – pojęcie wartości ma charakter płynny i zmienny. Szczytu tych trudności dotykamy przy określeniu „kryzys wartości moralnych”. Por. E. Podrez, *Czym są wartości?*, „Ateneum Kapłańskie” 129,1 (1997), s. 9–18; S. Olejnik, *Wartości etyczne jako podstawa życia społecznego*, „Ateneum Kapłańskie” 129,1 (1997), s. 42–53; F. Adamski, *Współczesny kryzys wartości życia rodzinnego*, „Ateneum Kapłańskie” 129,1 (1997), s. 19–30.

powinien zatem „wejść” we wszystkie wartości i przeżywać je w ich prawdzie, bez złudzeń i bez rozczarowań. Odzyskiwanie wartości ma więc gruntowny sens realistyczny i tylko realista może je urzeczywistnić. Pasja rzeczywistości, zainteresowanie dla prawdziwych wartości, umiłowanie konkretnego ładu i porządku prawdy, który z wartości emanuje – są tymi pierwiastkami, na których opiera się wszelkie poczynanie antykryzysowe we właściwym tego słowa znaczeniu³¹. Innymi słowy mówiąc – człowiek wartościowy to człowiek szlachetny i przyzwoity.

POD AMBONĄ – CZŁOWIEK „ZRANIONY” I Z „TRUDNOŚCIAMI ŻYCIOWYMI”

Pod amboną i przed ołtarzem – nie mamy dziś – jak się potocznie nieraz mówi – „ludzi pustych” i „byłe jakich”. Mamy za to ludzi głęboko zranionych najpierw w swym człowieczeństwie. Mamy ludzi z licznymi trudnościami w wierze. Są to trudności wynikające przede wszystkim z ludzkiego doświadczenia życiowego i przykrych doświadczeń na tle cywilizacyjnym.

Łączą się one ściśle z wyżej scharakteryzowaną cywilizacją konsumpcji; w grę wchodzi jednak dwie sprawy. Pierwsza to areligijność nowej cywilizacji i kultury oraz jej opcje na rzecz całkowicie świeckiego stylu życia³². Jan Pałyga uważa, że przyczyna druga – eklezjalna

łączy się z nienadążaniem Kościołów za zmianami zachodzącymi w psychice i świadomości ludzi w dzisiejszych czasach. Kościoły, a wśród nich i Kościół katolicki, nie zdążyły się inkulturować w nową rzeczywistość, która zaistniała. W konsekwencji, jak dotąd nie znalazły sposobów dotarcia do umysłowości i psychiki człowieka. Nie znalazły też sposobu przekazywania prawd religijnych, który byłby zrozumiały dla ludzi siedzących przy komputerach, telewizorach i słuchających muzyki pop. Znaczna część duchownych ciągle posługuje się językiem i proponuje typ pobożności, który ukształtował się w okresie międzywojennym ubiegłego stulecia. Nie znalazły też metody na przebicie się do umysłu i serca

³¹ Por. S. Kowalczyk, *Prawda jako wartość w nauczaniu Jana Pawła II*, „Ateneum Kapłańskie” 129,1 (1997), s. 55–65. Por. także szerzej M. Mróz, *Teologiczne podłoże odzyskiwania wartości*, „Ateneum Kapłańskie” 129,2 (1997), s. 163, 164. Tutaj trzeba zwrócić uwagę na tzw. wyrobienie moralne, czyli na umacnianie w sobie usprawnień do działania zgodnie z prawdą o rzeczywistości, to znaczy rozumem wskazującym, jak właściwie powinniśmy postępować. Ogólnie biorąc, etyka klasyczna wskazuje tutaj na układ cnót (ich rejestr nie jest zamknięty ani ostatecznie niewzruszenie usystematyzowany), których praktyka może człowieka moralnie usprawnić. To, co teoretycznie nazywa się cnotą, w postępowaniu praktycznym, gdy człowiek dokonuje wyboru i decyduje, jawi się jako konkretna wartość uzasadniająca takie, a nie inne zachowanie się człowieka. Nie oznacza to jednak, że wartość można sprowadzić do takich czy innych cnót. Przy zastosowaniu analizy filozoficznej, gdy mówimy o ontologii wartości, okazuje się, że jest ona najbardziej ogólnie pojętą jakością bytu, o ile jest przedmiotem poznawczo-poządawczych aktów naszej psychiki.

³² Por. szerzej J. Pałyga, *Na drodze wiary i niewiary. Trudności religijne dzisiejszego człowieka*, „Communio” (wyd. polskie) 6,3 (1988), s. 3–24.

dzisiejszego człowieka poprzez gęszcz doznań płynących ze środków masowego przekazu³³.

W konsekwencji człowiek, w nowej rzeczywistości, pozostał sam ze swoimi problemami religijnymi i moralnymi. Doprowadziło to nie tyle do zakwestionowania wiary, ile jej prawie bezbolesnego wyeliminowania z życia i traktowania jako czegoś marginalnego. Dla znacznej części ludzi „wiera przestała być najważniejszą wartością ich życia. Próby »modernizacji«, które Kościół katolicki podjął na Soborze Watykańskim II i podejmuje dzisiaj, przyszyły zdecydowanie za późno”³⁴. Trzeba też dodać, że raczej wąskie jest grono tych, którzy wcielają w życie znakomite wzorce pracy i ewangelizacji pozostawione przez Jana Pawła II.

Przechodząc do konkretnych trudności, trzeba stwierdzić, że Bóg w znacznym stopniu przestał być dzisiejszemu człowiekowi potrzebny. Pojawia się medialnie wypromowany „człowiek do pewnego stopnia samowystarczalny”. Człowiek, zwłaszcza w krajach Zachodu, osiągnął wielki dobrobyt – jak mówią niektórzy – „niebo na ziemi”. Musi on wprawdzie pracować, ale dzięki pracy posiada praktycznie wszystko i Bóg przestał go interesować. A jeżeli już, to tylko w chwilach przesytu albo sytuacji granicznych i depresji. I dlatego jego zainteresowanie sprawami religii bardzo wyraźnie zbliża się do zera. Chociaż trzeba przyznać, że potrafi on nieraz być bardzo hojny i przekazywać spore sumy na instytucje religijne lub na biednych.

Pojawia się, zdaniem wielu specjalistów, nowa rzeczywistość duchowa. Często jest ona daleka od duchowości chrześcijańskiej (w tym – i liturgicznej). Jawi się ostre pytanie: czy jest to niewiara? Chyba nie! Nie jest to tym bardziej ateizm, ale swoista forma obojętności, połączona z pewnego rodzaju świeckim humanizmem. Bóg? Być może, istnieje – mówią ludzie – ale gdy jestem zdrowy i syty, dziś to nie ma większego znaczenia dla mnie.

Inną trudnością, jaką ludzie dziś często podnoszą, jest nieskuteczność religii w przeciwstawianiu się złu. Zło, jakiego ludzie doświadczali w czasie drugiej wojny światowej, zło, jakiego doświadcniają dzisiaj w postaci terroryzmu, narkotyków, nadużywania alkoholu, nieliczenia się z zasadami moralnymi, które ma miejsce w społeczeństwach zwłaszcza wysoce uprzemysłowionych, stało się argumentem przeciw wierze. „Po co wierzyć – mówią – po co praktykować, kiedy przez to i tak niczego się nie zmieni”. Niektórzy powołują się jeszcze na osobiste doświadczenia w zakresie zwalczania swoich wad w oparciu o przesłanki religijne, które okazały się nieskuteczne. I dlatego ludzie są pełni zniechęcenia i twierdzą, że siła oddziaływania nowożytnej cywilizacji jest o wiele mocniejsza niż łaska Boża³⁵.

³³ Tamże, s. 10.

³⁴ Tamże, s. 10, 11.

³⁵ Argument ze „zła” ma jeszcze inny wymiar, o wiele radykalniejszy. Pewien procent ludzi odrzuca Boga wprost, twierdząc, że skoro istnieje zło, to z punktu widzenia moralnego Bóg jest nie do przyjęcia. Istnienie zła jest faktem, który rzuca się w oczy. Życie jest całym pasmem

Człowiek dzisiejszy – wbrew temu, co się potocznie mówi, nie jest sam: jest „razem z rozlicznymi mediami”³⁶. Skomercjalizowane i równocześnie upolitycznione środki masowego przekazu, operujące nowym sprzętem i bazujące na znajomości psychiki dzisiejszego człowieka, potrafią się wcisnąć w każdą szczelinę ludzkiej świadomości i rozbudzić zainteresowanie własnymi propozycjami. Mało tego, chcąc „sprzedać” swój towar, potrafią wywołać sztuczny głód i podsunąć materiał, którym dysponują, zarówno do przemyśleń, jak i przeżyć. Co gorsza, bardzo często odwołują się do ludzkiej słabości, wrażliwości i potrzeby ludzkich przeżyć. W ten sposób udało się im, w znacznym stopniu, podporządkować sobie człowieka i kierować jego potrzebami, zwłaszcza emocjonalnymi i pseudoduchowymi. Znaczna część ludzi nie zdaje sobie sprawy z tego, że istnieją dziś – nieprzypadkowo – liczne obszary medialne nieprzyjazne człowiekowi i nieprzyjazne chrześcijaństwu. Wystarczy tylko prześledzić, jakie myślenie mają ludzie prezentujący style pracy poszczególnych stacji medialnych³⁷. Wprawdzie w niektórych mass mediach są – nawet dość często – programy o charakterze religijnym; ale nie są one jednak konkurencyjne dla innych propozycji, zwłaszcza komercyjnych. W konsekwencji człowiek jest karmiony treściami, które nie tylko nie mają wiele wspólnego ze światem wartości religijnych, ale czasem wręcz je deprecjonują, lansując laicki model życia³⁸. To wszystko jest jednym z najpoważniejszych uwarunkowań życia moralnego i duchowego dzisiejszego człowieka.

WIELKIE WOŁANIE O LUDZI MORALNIE PRYZWOITYCH I SZLACHETNYCH

Na kanwie wielu dyskusji o stylu życia dzisiejszych ludzi, trzeba powiedzieć, że to, w jaki sposób ludzie z dóbr tego świata korzystają, zależy przede wszystkim od ich osobistego *ethosu*. Mówiąc nieco inaczej – zależy od tego, czy są na co dzień ludźmi przyzwoitymi i szlachetnymi moralnie czy nie są? Człowiek

cierpień i pomyłek. Albert Camus nawet powie w *Dżumie*, że człowieka nie można obwiniać za cierpienie, skoro Bóg jest odpowiedzialny za świat. Gdyby Bóg istniał, świat musiałby być inny. Por. tamże, s. 11.

³⁶ Por. M. Drożdż, *Etyczne orientacje...*, s. 45–49.

³⁷ Por. tamże, s. 46, 47.

³⁸ Mało tego, nadmiar bardzo łatwych i emocjonalnych przeżyć, jakich dostarczają dzisiejsze środki przekazu, powoduje zamulenie świadomości i psychiki ludzkiej, która broniąc się, nie chce przyjmować tego, co nie łączy się z zawodem, rozrywką, przyjemnościami i wymaga trudu, a nawet wyrzeczeń. A takiego trudu na pewno wymagają propozycje religijne. I dlatego nie mają one wzięcia u dzisiejszego człowieka. Są za trudne i – jak niektórzy mówią – „nie przystają do życia”. Z drugiej jednak strony zapędzony człowiek potrzebuje odprężenia, rozrywki i mocnych przeżyć, które by go chociaż na chwilę oderwały od trudów i szarzyzny życia. I dlatego nastawiony jest przede wszystkim na łatwe, nie wymagające wysiłku doznania i emocje. By się o tym przekonać, należy zajrzeć do statystyk, które mówią, jakie filmy i programy są najczęściej oglądane. Por. J. Pałyga, *Na drodze wiary...*, s. 11.

szlachetny i przyzwoity – to człowiek, który dobrze wie, czego mu potrzeba w życiu. Taki człowiek wie, co to znaczy opanowanie w korzystaniu z dóbr tego świata. To człowiek, który nie krzywdzi innych, nie wykorzystuje ich pracy do osiągania brudnego zysku. Człowieka przyzwoitego i szlachetnego nie trzeba przekonywać, że dzień Pański, czyli niedziela na swoje duże znaczenie i że handel marketowy w tym dniu jest czymś niestosownym.

W tym miejscu należy przypomnieć to, o czym jasno mówi już Arystoteles w swej *Etyce nikomachejskiej* na temat szlachetności ludzkiej. Jego zdaniem nikczemność nie dopuszcza nigdy możliwości zastosowania wobec niej zasady „złotego środka”. Pisz on to, co jest aktualne w każdym czasie:

Szlachetność jeden zna sposób postępowania – czyli dobry – lecz na różne sposoby wyraża się nikczemność [...]. Nie każde postępowanie i nie każda namiętność dopuszcza średnią miarę; z samych bowiem już nazw niektórych z nich wynika, że są czymś niegodziwym, tak np. radość z powodu niepowodzenia drugich, bezwstydnosć lub zawiść, a spomiędzy sposobów postępowania: cudzołóstwo, kradzież i morderstwo; wszystkie te i tym podobne namiętności i sposoby postępowania są przedmiotem nagany, ponieważ one same są niegodziwe, nie zaś ich nadmiar lub niedostatek. Nie można tedy w ich obrębie nigdy postępować właściwie, lecz musi się zawsze błędzić; w odniesieniu do tego rodzaju rzeczy dobro i zło tkwi nie w tym, na przykład, z którą kobietą, kiedy lub w jaki sposób należy cudzołożyć, bo w ogóle czynić cokolwiek z tego jest rzeczą błędną. Podobnie ma się rzecz z poglądem, iż istnieje umiar, nadmiar i niedostatek w odniesieniu do niesprawiedliwości, tchórzostwa lub rozwiązłości [...]. W odniesieniu do tamtych zdrożności nie istnieje ani umiar, ani nadmiar, ani niedostatek, lecz bez względu na sposób, w jaki się je popełnia, zawsze są błędne³⁹.

Człowiek przyzwoity moralnie, to po prostu człowiek „moralnie dobry” – także – jak się to rozumiało w całej najpiękniejszej tradycji humanistycznej – „dobry dla człowieka jako człowieka”. Jest to człowiek przede wszystkim zdolny do doświadczenia w sobie i wokół siebie prawdy, dobra i piękna, a nie tylko ograniczony do konsumpcji dóbr materialnych. Człowiek szlachetny – to człowiek, który aktualizuje i rozwija w sobie i wokół siebie to, co specyficznie ludzkie. Jest to człowiek, który ujawnia codziennie i szczerze zdolność do przekraczania wymiaru czysto materialnego mocą aktów duchowych. Rzecz jasna, że człowiek przyzwoity jest człowiekiem-nosicielem wszystkich wartości, które współtworzą to, co jest określane od wieków mianem *bonum honestum*. Jego przeciwieństwem jest niegodziwość (*mysterium iniquitatis*). Poprzez czyn niegodziwy – czyli zły – sam jego podmiot staje się niegodziwy. Taki człowiek nie przestaje wprawdzie być osobą, ale popełniając niegodziwość (a więc: godząc w innych) uderza najpierw sam w siebie – i to rani siebie głębiej, niż mógłby to uczynić wobec kogokolwiek. Innych

³⁹ Ks. II, 5 (1107a), tłum. polskie D. Gomska, Warszawa 1996, s. 113.

może pozbawiać należnych im dóbr, może im przysparzać bólu – ale nie może ich uczynić moralnie złymi. Siebie natomiast może. Może niejako „pomniejszyć” swe człowieczeństwo działaniem nie odpowiadającym jemu samemu jako osobie. Oto dlaczego niegodziwość wiążemy z czynem wyraźniej niż w przypadku dóbr użytecznych i przyjemnościowych: godziwość znajduje swą podstawę zarówno w godności osoby – adresata czynu, jak i w samym podmiocie działania. Niegodziwe działanie względem „drugiego” czyni niegodziwym wcześniej samego jej sprawcę⁴⁰.

Człowiek przyzwoity – to – mówiąc językiem Jana Pawła II – człowiek prawego sumienia, to człowiek czterech cnót kardynalnych, a więc roztropny, sprawiedliwy, opanowany i odważny. Jest to także człowiek wiary, nadziei i miłości. Jest to człowiek wolny i świadomy swego czytelnego postępowania. Pięknie ujął jego cechy Henryk Sienkiewicz w *Bez dogmatu*. Jeden z głównych bohaterów powieści – Płoszowski – odtrącony przez Anielkę zaczyna sobie zdawać sprawę z tej mocy duchowej, jaką dają jej szlachetne przekonania moralne. Płoszowski mówi:

Wszystko mi jedno, czy to jest u niej świadome, czy instynktowe, wyrozumowane własnym umysłem, czy nabyte – dość, że to już dziś weszło w jej naturę. W Anielce nie ma żadnych wahań, żadnych zwątpień. Dusza jej odwieca plewę od ziarna z taką dokładnością, że o zamieszaniu mowy być nie może. Ona nie sili się na wyszukiwanie własnych norm, bierze je gotowe z religii i ogólnych moralnych pojęć, ale przejmując się nimi tak silnie, że stają się one jej własnymi, bo wchodzi w jej krew⁴¹.

W słowach tych niezmiennie czytelnie został ukazany ludzki proces, cudowny proces przekształcania samego siebie przez cnotę moralną, odczytaną z prawa Bożego. Jest to proces dojrzewania człowieka w pełni szlachetnego, którego nie zwiedzie żaden sytuacjonizm moralny.

* * *

W podsumowaniu należy powiedzieć, że współczesne konteksty ekonomiczno-kulturowe są poważnym wyzwaniem dla Kościoła. Nie można ich pomijać milczeniem. Z jednej strony – tak jak supermarkety – niosą ze sobą sporo dobra w czasach dosyć silnych transformacji, ale też muszą budzić silne sprzeciwy moralne wobec nowych przejawów krzywdy dla wielu ich pracowników. Co więcej – są jednym z elementów rodzącej się nowej kultury. W tej kulturze szczególnego znaczenia nabiera zwyczajna etyczna ludzka uczciwość. Mówił na ten temat Jan Paweł II między innymi 7 czerwca 1991 roku w Płocku. Słowa te pozostają wciąż aktualne:

⁴⁰ Por. A. Szostek, *Wokół godności, prawdy i miłości*, Lublin 1995, s. 109.

⁴¹ H. Sienkiewicz, *Bez dogmatu*, Lwów 1927, s. 14. Por. komentarz do tego tekstu J. Woroniecki, *Katolicka etyka wychowawcza*, Lublin 1986, cz. I, s. 371 n.

W momencie, kiedy Polacy podejmują swoją reformę gospodarczą, przykazanie: *Nie pożądać żadnej rzeczy twojego bliźniego*, nabiera szczególnego znaczenia. Rozumie się samo przez się, że w różnych naszych działaniach i zabiegach kierujemy się motywacjami ekonomicznymi. Prawdłowo rozwijająca się gospodarka prowadzi zarówno do wzbogacania się poszczególnych ludzi, jak do ogólnego podniesienia społecznego dostatku. Wiele biedy można w ten sposób usunąć, również w wymiarze społecznym.

Ale zarazem nigdy nie zapominajmy o tym, drodzy bracia i siostry, że pieniądź, bogactwo i różne wygody tego świata przemijają, a zatem nie mogą być naszym celem ostatecznym. Osoba ludzka jest ważniejsza niż rzeczy, a dusza jest ważniejsza niż ciało, toteż nigdy i nikomu nie wolno dążyć do dóbr materialnych z pogwałceniem prawa moralnego, z pogwałceniem praw drugiego człowieka. Dlatego serdecznie życzę wam wszystkim, aby nikt z was i nigdy nie próbował się bogacić kosztem bliźniego. Ponadto życzę wam, drodzy moi rodacy, żebyście w swoich dążeniach do polepszenia bytu materialnego nie zagubili zwyczajnej ludzkiej wrażliwości na cudzą biedę. I bardzo też uważajmy, żebyśmy się nie stali społeczeństwem, w którym wszyscy wszystkim czegoś zazdroszczą. Przywracajmy blask naszemu pięknemu słowu uczciwość: uczciwość, która jest wyrazem ładu serca, uczciwość w słowie i czynie, uczciwość w rodzinie i stosunkach sąsiedzkich, w zakładzie pracy i w ministerstwie, w rzemiośle i handlu, uczciwość, po prostu uczciwość w całym życiu. Jest ona źródłem wzajemnego zaufania, a w następstwie jest także źródłem pokoju społecznego i prawdziwego rozwoju. Niech w nowych warunkach słowo to nabiera nowego, dojrzałego znaczenia.

Nie osiągniemy szczęścia ani nawet zwyczajnej stabilizacji, nie licząc się z prawem Bożym. Dlatego całym sercem zaufajmy Bogu, że Jego przykazania są słuszne i że ich przestrzeganie zabezpiecza człowieka i przynosi mu radość i pokój już na tej ziemi.

Słyszałem wielokrotnie, także i podczas tego pielgrzymowania po Polsce, słowa: *Trudna jest ta wolność, którą mamy*. Wolność jest trudna. Wolność jest trudna, trzeba się jej uczyć, trzeba się uczyć być prawdziwie wolnym, trzeba się uczyć być wolnym tak, ażeby nasza wolność nie stawała się naszą własną niewolą, zniewoleniem wewnętrznym, ani też nie stawała się przyczyną zniewolenia innych. Ta sprawa bardzo ciąży nad dziedziną światowej ekonomii. Zresztą trzeba się uczyć, jak być wolnym w różnych wymiarach życia i stąd wydaje mi się, że te katechezy związane z Dekalogiem są może najlepszą przysługą, jaką pielgrzymujący papież mógł oddać swoim rodakom w czasie tej pielgrzymki⁴².

HOMO SUPERMERCATUS – A MAJOR MORAL CHALLENGE FOR PREACHING

Summary

Human is „moral being” regardless of conditions and the times in which he lives. It results from the fact, that human is a person, it means that he is spiritual-corporeal being,

⁴² Jan Paweł II, *Czwarta Pielgrzymka do Ojczyzny. Dekalog*, Pelplin 1991, s. 251–254.

someone who is rational and independent. Despite the fact that the man is exposed to *McDonaldization*, subjected to numerous crises, it should be noted that he is still religious being and occurred processes did not deprive him of religious sense. Human is still sensitive to religious questions, even though he looks very often for answer outside Christianity, which is old – fashioned in media. It is essential challenge not only for preaching but also for whole Christian formation.

A long time ago, Maurice Blondel said, that: „the times are the same like people are”. As it is known people are either moral good or moral bad. *Tertium non datur*. This also applies to human morality, which today is sometimes labeled as *homo supermercatus*. An important challenge is consumerist life style of many people, who live most of the time without awareness of development of appropriate hierarchy of values and necessary spiritual needs. These people usually satisfy their material needs without thinking of human dignity and their Christian vocation.

Homo consumens – is a person, who is suspended between gift and commodity. Detailed sociological and psychological analysis give us a lot of arguments about the behavior of present – day human. This man seems to have many features, which indicate that, „he desires to have more”, instead of „to be a human more and more”. Today, principle is known: *I consume, therefore I am*.

Strong influence of ethical utilitarianism on daily culture of life was noticed long ago. For example – in the book *The New Economic Gospel of Consumption*, written by E. Cowdrick in 1927, we can find interesting opinion, that we live in times, when people are forced to regular consume of goods and services. It also impinges on assessment of current homiletic thinking.

Author emphasizes, using criteria from ethic of J. Woroniecki, that the human always was and is just jealous, mistrustful, suspicious and first and foremost selfish and very greedy. It causes, that he is a person of many crises, which can be solved effectively by homiletic teaching.

Analyzing behavior, attitudes and basic sources of numerous crisis (identity crisis, family crisis, political crisis, educational crisis etc.) of consumerist human, author develop thought of Marciano Vidal, that this person is a man of „lost ethical home”.

Under the pulpit and before the altar – we do not have today – saying colloquially – „empty people” and „neuter people”. We have deeply hurt people in their humanity. Moreover we have people with many difficulties in faith. There are difficulties arising from human life experience and civilization’s difficulties. It turns out that only Christianity, with its integrity of salvation, is able to help such people effectively.

Słowa kluczowe: hierarchia wartości, *homo supermercatus*, kaznodziejstwo, makdonaldyzacja, moralność

Keywords: hierarchy of values, *homo supermercatus*, McDonaldization, morality, preaching